Nr 84 Kraków, czwartek 14 kwietnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. Telef. Nr. 754)

O tańsze mięso.

Przed trzema dniami była u namiestnika deputacya lwowskiej rady miejskiej w sprawie dopuszczenia tańszego rumuńskiego mięsa na targ lwowski.

Dla nieznających sprawy obywateli galicyjskich skargi lwowskiej rady są trudne do zrozumienia. Jakto? Wszakże zawarto z Rumunią traktat handlowy o dowóz tańszego mięsa, wszak za to pozwolenie ustawowo zabezpieczono agraryuszom po sześć milionów koron przez dziesięć lat, z czego na galicyjskich lichwiarzy żywnościowych wypada blisko półtora miliona rocznie, czyli razem około 13 milionów!

Jeszcze ani funt tańszego mięsa nie został z Rumunii przywieziony, (bo z powodu oporu Węgrów traktat nie wszedł w życie) a już ludność płaci agraryuszom galicyjskim i w zamian za to miałaby Galicya być wykluczoną od możności zakupienia tańszego mięsa?

Jest to wprost winą Koła polskiego i jego mieszczańskiego wodza, dra Głąbińskiego, jeżeli dziś niema ani Lwów ani Kraków pewności, czy będą mogły korzystać z traktatu rumuńskiego.

Na wniosek posła tow. Diamanda uchwalono w komisyi gospodarczej, że Galicya nie ma być wyłączoną, a że sejm galicyjski w swoich rezolucyach obłudnych i bezprawnych wyraził życzenie, aby Galicyę wyłączyć, to ani rządu, ani parlamentu nie może wiązać, bo sprawa nie należy do sejmów a do parlamentu.

Tylko dwuznaczne, wahające się i zdradzieckie stanowisko Koła polskiego umożliwia nadzieje lichwiarzy agrarnych i doprawdy niemądrą była postać dwóch radców miejskich pp. Roszkowskiego i Tomaszewskiego, gdy ich namiestnik odesłał do Koła polskiego!... Wszakże ci obaj panowie są posłami i członkami tegoż Koła!

W Wiedniu o nic się nie troszczyli, chodzili może na spacer lub grali w wista, a we Lwowie nagle — pod presyą skandalu — zjawili się u namiestnika, aby „ratować“ od drożyzny miasto.

Obaj ci panowie zresztą tak naprawdę są „Bogu ducha winni“, że trudno ich poważnie traktować i można nad ich nieświadomością tylko litościwie wzruszyć ramionami. Ale Koło polskie sianem się w tej sprawie nie wykręci. Wziąć półtora miliona rocznie za dopuszczenie taniego mięsa, a potem kraj od tego dobrodziejstwa wykluczyć, brzmi jak dawne echo szlacheckich sztuczek, mocą których szlachta oszukiwała kraj i państwo, biorąc zewsząd pieniądze za jakieś urojone „prawa“.

Jesteśmy też przekonani, że dzisiaj podobny szwindel się nie uda i że Lwów i Kraków będą miały tańsze rumuńskie mięso na równi z miastami całego państwa.

Pragmatyka urzędników i służby państwowej.

I.

Twórcą austryackiej biurokracyi jest cesarz Józef II, który wprowadził w r. 1781 dla niej „listy zachowania“. W listach tych, będących prototypem dzisiejszej tajnej kwalifikacyi, umieszczali naczelnicy urzędów swoje opinie o zdolnościach, gorliwości i przekonaniach politycznych urzędników, którzy dzięki zasadzie „tajemnicy urzędowej“ nie mogli wglądać w treść tej opinii. Tak też zostało do dziśdnia. Zgubny wpływ tego systemu tak charakteryzuje konserwatysta prof. Ulanowski:

„Od kwalifikacyj tych zależał awans i karyera urzędników. Postępowanie to wprowadziło zupełną demoralizacyę wśród urzędników, którzy niepewni na swych stanowiskach, w ciągłej obawie o przyszłość, uważali za swój obowiązek nie objawiać zdania przeciwnego zdaniu przełożonego, starali się czołobitnością i posłuszeństwem zaskarbić sobie łaski i względy swych przełożonych“.

Od samego początku życia konstytucyjnego w Austryi, od r. 1869, urzędnicy petycyami żądającemi zmiany tego systemu zasypywali parlament. Nie zdobyli się jednak oni na energiczne wystąpienie, a parlament kuryalny wcale się o nich nie troszczył. Dopiero gdy wprowadzono nawet w armii jawną kwalifikacyę, parlament ludowy wywarł presyę na rząd, który przedłożył projekt pragmatyki dla urzędników państwowych.

O przepisach dotyczących awansów już pisaliśmy, chcemy teraz omówić jawną kwalifikacyę i postępowanie dyscyplinarne.

Projekt wprowadza na miejsce dzisiejszej kwalifikacyi tajnej kwalifikacyę jawną. Urzędnikowi wolno będzie wglądnąć w tabelę kwalifikacyjną, która co roku będzie przedkładana przez naczelnika urzędu komisyi kwalifikacyjnej, składającej się z 5 członków mianowanych corocznie przez przełożonego władzy. Tabelę kwalifikacyjną przesyła się naczelnikowi odnośnej gałęzi służbowej dla zbadania (zur Überprüfung). Jeżeli kwalifikacya jest gorsza jak „odpowiednia“, wolno urzędnikowi wnieść zażalenie do centralnej władzy. Postanowienia o kwalifikacyi służby państwowej mają wydać władze centralne.

Na uwagę zasługują postanowienia o „zachowaniu się“. § 31 mówi: „Urzędnik ma się zachować w urzędzie i poza urzędem odpowiednio do zajmowanego stanowiska i wszystkiego unikać, coby groziło powadze stanu, do którego należy, albo mogło wpłynąć niekorzystnie na osobistą jego powagę i na należne mu zaufanie. Szczególnie ma urzędnik przy każdem wystąpieniu publicznem trzymać się granic, które mu zakreślają obowiązki stanu; ma wszystkiego unikać, co nie da się pogodzić z dyscypliną, to jest z zasadą przełożeństwa i podporządkowania“.

§§ 32 i 203 dla służby przepisują: „O ile w myśl w § 31 podanych zasad należenie do związków z powodu ich dążności i działania nie da się pogodzić z obowiązkami urzędnika, należenie do takich związków jest niedopuszczalne“.

Wreszcie § 35 mówi: „Wszelkie kwestye dotyczące spraw służbowych i osobistych, które dotykają stosunku służbowego, ma urzędnik przedkładać w zasadzie w drodze służbowej, w każdym razie jednak wyłącznie u przełożonych władz“.

Projekt wprowadza ustawowe urlopy. Urzędnikom od rangi XI do IX przysługuje co roku prawo do urlopu od 14 do 21 dni, urzędnikom VIII i VII rangi od 21 do 28 dni, służbie mającej mniej niż 20 lat służby 8 dni, innej 14 dni. Urzędnikom i służbie, którzy stali się niezdolnymi do służby nie z własnej winy, lecz dzięki nieszczęśliwemu przypadkowi czy to w służbie czy poza służbą, do licza się do wymiaru emerytury 10 lat służby.

Bardzo ważne i zupełnie nowe są postanowienia o postępowaniu dyscyplinarnem. Projekt wylicza „napomnienie“ i karę pieniężną (u urzędników do 100 koron, u służby do 50 koron), jako kary porządkowe: naganę, wykluczenie od przejścia do wyższej rangi, wykluczenie od przejścia do wyższych poborów służbowych, zmniejszenie poborów, przeniesienie w stan spoczynku ze zmniejszoną emeryturą.

Olbrzymi lokaut.

Od dłuższego czasu zapanowały w przemyśle budowlanym w Niemczech nieporozumienia między pracodawcami a pracującymi, polegające głównie na tem, że pracodawcy chcieli narzucić robotnikom generalną taryfę płac, obejmującą całe Niemcy, podczas gdy robotnicy żądali utrzymania taryf indywidualnych, zastosowanych do warunków lokalnych. Spór ten wywołany został uchwałą pracodawców, powziętą na zjeździe w Dreźnie, która w poufnej swej części zawiera postanowienia o zrobienie próby siły między organizacyami pracodawców a robotników. Wobec tego, że obie strony nie myślały ustąpić, zagroziła walka w ten sposób, że pracodawcy ogłoszą lokaut, zaś robotnicy strejk generalny w zawodzie budowlanym, co dotknęłoby okrągło 420 000 zorganizowanych robotników i pomocników.

W sprawę tę, która ze względu na kolosalne jej rozmiary byłaby klęską społeczną o niebywałej rozciągłości, wmieszał się rząd w roli pośrednika. Z inicyatywy sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Delbrücka zebrała się w piątek 8 b. m. pod przewodnictwem radcy ministeryalnego Wiedefeldta konferencya, złożona z 3 członków organizacyi pracodawców i robotników. Konferencya pozostała bez rezultatu, gdyż reprezentanci pracodawców odmówili jakichkolwiek ustępstw, a względnie zażądali od robotników zgody na następujące punkta:

1) stosownie do uchwały kongresu pracodawców z r. 1907 czas pracy musi wynosić najmniej 10 godzin;

2) uchwały pracodawców, powzięte na kongresie w Kolonii, mają być przez robotników bez dyskusyi przyjęte.

Wobec takich warunków tow. poseł Bömelburg, przewodniczący organizacyi robotników budowlanych, oświadczył, że dalsze układy są bezcelowe i na tem interwencya rządu się skończyła. Rezultatem tego zerwania jest, że 15 b. m. rozpocznie się lokaut względnie strejk budowlany na przestrzeni całych Niemiec.

Walka ta bezsprzecznie będzie dla robotników ciężką, ale z otuchą do niej przystępują. Organizacya robotników budowlanych w Niemczech jest po metalowcach najsilniejszą; liczy ona 300.000 członków, a prócz tego istnieje organizacya robotników pomocniczych, licząca 120 000 członków. Ale obie te organizacye socyalistyczne nie są wcale skazane na własne siły, gdyż mogą liczyć na poparcie zwyż 2 milionowej armii zorganizowanych robotników niemieckich i wszystkich bratnich organizacyj całego świata. Międzynarodowa solidarność proletaryatu, która święciła takie tryumfy podczas strejku generalnego w Szwecyi, także w tym wypadku utrzyma swą tradycyę, polegającą na tem, że walkę jednego zawodu w jednym kraju uważa się za sprawę ogólną, w której interesowane są inne zawody we wszystkich krajach, gdzie organizacya zawodowa opiera się na zasadzie międzynarodowej solidarności.

Klerykali zdziercami wychodźców.

Kilka miesięcy temu zamknął komisyaryat imigracyjny w Nowym Jorku trzy domy wychodźcze na Ellis Island, wśród których znajdowało się filantropijne schronisko dla polskich emigrantów pod wezwaniem św. Józefa, kierowane przez polskiego księdza.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

41)

Wzrok Allana przebiegał ciekawie z miejsca na miejsce, gdy nagle zatrzymał go w miejscu niezwykły, prawie potworny widok. W pewnem miejscu przestronej hali fabrycznej, w której się właśnie znajdował, płynęła szeroka fala rozpalonej do czerwoności stali pod olbrzymim walcem. Fala ta, piętrząca się wysoko w powietrzu, poruszała się z przerażającą chyżością, ponad nią zaś po wątłej drabince piął się człowiek-mrówka z konewką oliwy w ręce.

Montague struchlał i schwyciwszy za rękę swego przewodnika, wskazał mu milcząc pełzającego po drabince robotnika, który pochylał się właśnie nad przepaścią zawrotną, ruchliwą i ognistą.

— To jest właściwie wbrew przepisom — rzekł mu przewodnik — lecz oni co krok tak się narażają.

Zanim Montague zdążył mu na to cośkolwiek odpowiedzieć, stało się coś, co mu nagły krzyk przerażenia z piersi wydarło. Wyciągnięta ręka, którą przed chwilą owo miejsce przewodnikowi wskazywał, zawisła bez ruchu w powietrzu; zmartwiał cały. — Nagle, jakgdyby magiczną siłą pchnięty, znikł robotnik z drabinki. Na ognistej zaś fali ukazała się płynąca wraz z nią, ciemna masa, przygnieciona do niej powaloną drabiną.

Nikt w całej fabryce nie zwrócił uwagi na tragiczny wypadek, krom Allana i jego towarzysza, co jeszcze zwiększało grozą sytuacyi.

Przewodnik Montaguego rzucił się do miejsca wypadku, wymijając po drodze wprawnie rozpalone do białości fale żelaza. Poskoczył do stojącego przy maszynach inżyniera i wskazał mu w milczeniu ciało rozpłaszczone i przywarłe do biegnącej wciąż dalej blachy.

Nastąpiła minuta straszliwego oczekiwania. Powstrzymano ruch maszyn. Rozpędowe koła, walce i młoty poczęły pracować coraz wolniej i ciszej, jakgdyby znużone lub razem z ludźmi grozę położenia rozumiejące. A ponad niemi, nad olbrzymim walcem i biegnącą obecnie wolniej blachą już świeża sterczała drabina, a po niej pięło się w górę kilku ludzi aż ku miejscu, gdzie czarna masa do ognistej blachy przywarła. Lecz Montague już nie czekał na ostatni akt straszliwego widowiska.

Śmiertelnie blady i półomdlały odwrócił się i krokiem ciężkim, zgarbiony, wyszedł z hali. Przysiadł na dziedzińcu w cieniu jednego z budynków, usiłując zapanować nad niemocą i skupić rozpierzchłe, jak spłoszone ptaki, myśli.

Więc takie jest życie ludzkie? Więc tyle ma znaczenia i wartości? A cóż ci z Wall Street, eleganccy panowie, przesiewający z dystynkcyą przez swe palce miliony? Co to wszystko znaczy, gdzie początek, gdzie koniec, jakie wyjście?

Do oczu napływały mu mimowolnie łzy, a serce przycichało w piersiach strwożone.

Mimo niego przesunął się orszak kilku osmolonych ludzi, niosących zwłoki na noszach. Ślad ich przejścia znaczyły czerwone paciorki kropel krwi, spływającej z noszów.

Twarze tych ludzi nie wyrażały nic, żadnego współczucia, boleści lub smutku, nic innego krom obojętnego na wszystko, tępego znużenia. Przeszli, a za nimi pędził jak gdyby zdwojony teraz zgiełk i huk z wnętrza hal maszynowych.

Wstał ciężko z miejsca, gdzie przysiadł i ruszył ku hali płyt stalowych, gdzie przed chwilą przebył krwawe widowisko. Zaglądnął do wnętrza, spojrzał ku miejscu, gdzie stał olbrzymi walec.

Jak gdyby nigdy nic, płynęła z pod walca dalej szeroka fala rozpalonej stali. Maszyny zgrzytały dalej bez końca swą zawziętą pieśń pracy, furkotały zwinnie i chyżo rozpędowe koła, a ludzie biegali, krzyczeli, pięli się po drabinach nad lśniącymi, czyhającymi na nich potworami, skrapiając tłustą oliwą ich spotniałe cielska.

Zawrócił i poszedł wprost do budynku, mieszczącego kancelarye zarządu.

Prezydent Andrews powrócił już i Allan zastał go w gabinecie, siedzącego przy biurku, bez surduta, z rozpiętą kamizelką i wachlującego się gwałtownie szerokim liściem palmowym.

— Jak się pan miewa, panie Montague? — zapytał wesoło pan prezydent. — Czyś pan kiedy widział taki upał, jaki tu dziś mamy? To coś okropnego. Proszę usiąść, wyglądasz pan, jakbyś był wyczerpany...

— Byłem dopiero-co świadkiem tragicznego wypadku w tutejszej fabryce — odpowiedział Allan.

— Oo, to smutne; no, ale gdybyś pan tu żył stale w tem piekle, jak my tu żyjemy, lub choćby częściej tu zaglądał, wypadki takie przestałyby czynić na panu silniejsze wrażenie. To trudno; wyrób stali pociąga za sobą ofiary. Niedawno mieliśmy tu eksplozyę pieca hutniczego, która nas kosztowała życie ośmiu ludzi. Byli to przeważnie obcokrajowcy, choć co prawda najlepsi to i najspokojniejsi robotnicy.

Tu pocisnął pan Andrews guzik dzwonka elektrycznego i w tejże samej chwili stanął w drzwiach znany już Allanowi sekretarz.

— Proszę mi przynieść plany kolei Missisipi — polecił i w chwilę później ku niemałemu zdziwieniu Allana rozwinął przed nim na dużym stole najzupełniejszą kopię dawnych planów, wymiarów i obliczeń północnej kolei Missisipi.

— Czy plany te wydał panu dyrektor Carter? — zapytał Allan.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W domach tych działy się niesłychane nadużycia. Z szwedzkiego schroniska, pozostającego również pod egidą księży, sprzedawano dziewczęta do domów publicznych. Zamknięcie polskiego domu św. Józefa motywuje komisarz imigracyjny w następującem piśmie, które brzmi:

„Pański sposób działania stoi w grubem przeciwieństwie do pańskich czynów. Dopiero niedawno zapewniał mię pan, że celem jest zaopatrzenie nowo przybyłych emigrantów w mieszkanie, udzielenie opieki i dobrych rad, oraz umożliwienie im wypełniania religijnych obowiązków. Tymczasem koszta utrzymania w pańskiem schronieniu wynoszą 75 centów amerykańskich do 1·50 dolara (3·75 K do 7·50 K) dziennie. To nie jest żadne dobrodziejstwo, lecz zyskowny interes. Dalej zbadałem, iż pan od wszystkich emigrantów, którzy zgłosili się do schroniska, pobierał 65 centów amerykańskich. Gdy tego wychodźcy nie chcieli zapłacić, to zmuszano ich do tego. Za to otrzymywali obiad (kosztujący zaledwie 1/3 tej kwoty) a więcej nic“. Dalej zwraca uwagę, iż schronisko św. Józefa pobierało należytości za pośrednictwo w pracy, nie mając do tego prawa; że wychodźcy, ufając katolickiemu charakterowi schroniska, składali tu swoje oszczędności, które jednak dopiero na energiczne napomnienie władz zwracało schronisko. Oszukiwano w łajdacki sposób wychodźców przy zmianie pieniędzy krajowych na amerykańskie. Z wychodźcami obchodzono się w barbarzyński sposób; bito ich bowiem gumową kiszką, której środek wypełniał metal.

Komisya kongresu amerykańskiego złożona z trzech posłów i trzech senatorów zbadała stosunki panujące w filantropijnych katolickich schroniskach. Członek tej komisyi Bennet oświadczył, iż trzy czwarte wszystkich tych schronisk jest tyle warte, co polskie i szwedzkie. Chrześcijańskie schroniska prowadzą handel dziewczętami po 5 dolarów (25 koron) od sztuki i stale zasilają niemi domy publiczne.

Dlatego też ostrzegamy emigrantów przed temi filantropijnemi i katolickiemi schroniskami.

Z literatury i sztuki.

„Promień“, pismo kształcącej się młodzieży, rozpoczął od początku roku bieżącego nowy okres swego pożytecznego istnienia. Mamy w ręku numer podwójny — drugi w tym roku — za miesiące marzec i luty; numer bogaty w treść i pełen życia. Naczelny artykuł Ad. Suza „Myśli o „roku Słowackiego“ uderza głębokością i polotem. Konkluzye jego — to odsłonięcie „rozpaczliwego rozdarcia“, jakie dzieli oficyalną świadomość narodową polską od świata pracy polskiej i polskiego czynu. Następny artykuł: „Kościuszko“ kreśli sylwetkę wielkiego, umiłowanego przez lud bohatera, odpierając zarzut połowiczności, jaki podnoszono przeciw społecznej polityce Naczelnika. Mamy dalej wiersz Zygmunta Bóla do „Promienistych“; dalej nowość arcypożyteczną — nowy dział — dział „Fałszów i zamilczeń szkolnych“. Tym razem mowa o historyi i literaturze polskiej. Dowiedzą się czytelnicy istnych niespodzianek o wysławianym Hozyuszu, o mniej cokolwiek sielankowym stosunku młodzieńczej Polski Jagiellonów do papiestwa... Następuje doskonały artykuł o tow. Auguście Beblu z powodu 70-tej rocznicy jego urodzin; przedruk listu Zeromskiego do młodzieży; artykuł, inaugurujący dyskusyę w dwóch ważnych kwestyach spornych, z bojkotem szkolnym związanych: w kwestyi zdawania matur rządowych (narodowcy za, postępowcy przeciw) i wyjazdów na uniwersytety rosyjskie (stosunek odwrotny). — W dziale sprawozdawczym omówiono dwie książki Krzywickiego („W otchłani“ i „Sic itur ad virtutem“), książkę Wł. Gumplowicza („Kwestya polska a socyalizm“), odczyty tow. Kułakowskiego. Korespondencye i kronika wypełniają resztę numeru. Cena tego zeszytu 30 halerzy. Prenumerata roczna tylko 2 K 40 h. Adres: Juliusz Łopatka, ulica Zielona l. 3 we Lwowie.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie“, Szlak l. 6 Kraków.

Nowiny krakowskie.

Uroczystość na pamiątkę utworzenia Wielkiego Krakowa, która ma się odbyć w niedzielę 17 b. m. obejmuje w myśl uchwał komisyi dla obchodu tego wybranej następupujące punkta:

1) O godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele Maryackim;

2) uroczyste zebranie Rady miejskiej o godzinie 11 w sali starego teatru przy współudziale reprezentantów przyłączonych gmin podmiejskich oraz dygnitarzy i gości zarówno miejscowych jak z całego kraju. Oczekiwani są: namiestnik Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydyum Koła polskiego, członkowie wydziału krajowego, delegacya Rady miejskiej lwowskiej oraz prezydyum miasta Lwowa, liczni posłowie do parlamentu i sejmu krajowego, burmistrze większych miast galicyjskich i t. d. Na zebraniu tem podane zostaną do publicznej wiadomości przez prezydenta miasta uchwały Rady miejskiej, dotyczące sposobu uczczenia historycznej chwili rozszerzenia miasta. Prócz prezydenta miasta przemawiać będą namiestnik, marszałek krajowy, reprezentant Koła polskiego, reprezentant Rady m. Lwowa, reprezentant 30 większych miast galicyjskich, reprezentant Rady m. Krakowa, reprezentant 11 gmin podmiejskich do Krakowa przyłączonych i t. d.;

3) śniadanie dla członków Rad przyłączonych 11 gmin podmiejskich dane przez Radę miasta Krakowa w sali Strzeleckiej o godzinie $12^1/_2$ w południe;

4) śniadanie u prezydenta miasta o godzinie $1^1/_2$ w południe w mieszkaniu prezydenta;

5) obiad w sali starego teatru o godzinie 8 wieczór dany przez Radę miejską dla gości miejscowych i zamiejscowych.

Zgromadzenie w Podgórzu, zwołane przez „Towarzystwo obywatelskie“ (chrześcijańsko-socyalne) na niedzielę w sprawie wodociągu i reformy szynkarskiej, sprawdziło wszystkie nasze przypuszczenia. Pp. Kostrzewski i Dobrowolski nie odważyli się zwołać zgromadzenia publicznego, poprzestali na „publicznem zgromadzeniu Tow. obywatelskiego“, to jest zwołali zgromadzenie stowarzyszeniowe, na którem przewodniczy prezes stowarzyszenia i nadto zwołuje je do swego małego pokoju, mającego bardzo niewygodny dostęp i pozbawionego zupełnie wentylacyi, nie nadającego się więc ze względów hygienicznych na odbywanie zgromadzeń publicznych. Mimo to zebrało się około 150 osób, wśród których przeważali zorganizowani robotnicy.

Przewodniczył z urzędu p. Dobrowolski; referat — nieco długi i nudny — wygłosił prof. Przybylski, radny miejski, który za pomocą zamaskowanych napaści na magistrat starał się usprawiedliwić trudności stawiane przez chrześcijańsko socyalnych radnych i przez Tow. obywatelskie komisyi wodociągowej w jej pracach nad poszukiwaniem wody. Referat swój zakończył postawieniem rezolucyi, domagającej się wodociągu własnego z wodą źródlaną z Pychowic, czyniącą jednak uchwalenie kredytu na dalsze badania zależnem od zerwania wszelkich pertraktacyj z Krakowem i przedłożenia Radzie dokładnych rachunków z dotychczasowych wydatków. Domagał się również referent szukania wody na kopcu Krakusa.

Sprawę rachunków z dotychczasowych wydatków objaśnił zebranym asesor p. Łuczko, okazując chrześcijańsko socyalnym za dużo lojalności; techniczne wyjaśnienia dał inżynier p. Dziakiewicz, zbijając poglądy prof. Przybylskiego.

Ciętą odprawę dał prof. Przybylskiemu tow, dr Bobrowski, wykazując wśród częstych oklasków zebranych obłudę i szkodliwe działanie Tow. obywatelskiego; wkońcu sprzeciwił się tej części rezolucyi, która domaga się zerwania pertraktacyj z Krakowem i wstrzymania robót aż do przedłożenia rachunków.

W sprawie reformy szynkarstwa referował dr A. Wróblewski, poczem przemawiał wśród częstych ciętych i złośliwych przerywań emerytowany radca policyjny Kostrzewski (też „obywatel“!), domagając się ograniczenia liczby koncesyi na 30, usunięcia z szynków ławek i przyrządów grających, jak orkiestrony, fonografy (dosłownie! — z pośród zebranych okrzyk: może i telefony); gdy radca Kostrzewski wyraził się: „przez 15 lat pracy między ludem straciłem“... uzupełniono jego zdanie słowem zaufanie, poczem musiał p. Kostrzewski nasłuchać się docinków o rublach i orderach rosyjskich.

Przemawiał jeszcze tow. dr Bobrowski, wskazując na społeczny podkład alkoholizmu. Gdy następnie zaczął przemawiać jakiś wstawiony obywatel, opróżniła się sala, a pozostali w liczbie 20 obywatele uchwalili rezolucyę z poprawkami tow. dra Bobrowskiego.

Zgromadzenie niedzielne proklamuje w zupełnie fałszywem sprawozdaniu „Głos narodu“, jako tryumf chrześcijańsko-socyalnych. Wobec tego „tryumfu“ możeby pp. chrześcijańsko-socyalni chcieli zadebiutować w sali „Sokoła“. Bardzo prosimy!

Posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 14 kwietnia o godz. $5^1/_2$ wieczorem; na porządku dziennym sprawa subwencyi na obchód grunwaldzki, szereg spraw gospodarczych i kilka podań (do zaopiniowania) o koncesye na restauracye.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Będąc powołanym przez zarząd główny Eleuteryi do kierowania jej pracą w roli przewodniczącego tego zarządu, przyjechałem z Warszawy i w ciągu dwóch miesięcy zdołałem podjąć na nogi uśpione Towarzystwo. Dalsza jednak moja praca, kierująca Eleuteryę na tory większej tężyzny w organizacyi i większego uspołecznienia w działaniu, napotkała takie trudności ze strony starego kursu w Towarzystwie, że dla uniknięcia niesnasek i walk osobistych usunąłem się zupełnie z Eleuteryi. Podaję to do wiadomości publicznej, aby odrazu przerwać wszelkie nieporozumienia. Listy w sprawach antyalkoholicznych, do mnie pisane, należy adresować do Uniwersytetu ludowego (Szewska 16). Z poważaniem *Dr Aug. Wróblewski.*

Pałac Spiski na licytacyi. Dnia 2 czerwca b. r. nastąpi w sądzie powiatowym przy ul. św. Jana przymusowa sprzedaż znanego pałacu Spiskiego w Rynku. Wartość szacunkowa wynost 745.300 K, a najniższa cena, za którą zostanie sprzedany, wynosi 372.950 K.

Dobrego apetytu. Robotnik z browaru p. Götza, kupiwszy dziś rano kawał kiszki w sklepiku Franciszka Łętochy przy ul. Strzeleckiej, znalazł w niej przy ugryzieniu duży kawał szkła. Kiszka ta, jak sklepikarka podaje, pochodzi z masarni p. Kurkiewicza. Możeby władze sanitarne zajęły się zbadaniem tych niebezpiecznych dla zdrowia artykułów?

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W komedyi Björnsona: „Gdy młode wino zakwita...“ grają pp.: Słubicka, Sulima, Jarszewska, Janiczówna, Zarzycka, Górska, Łomska, Nowakowska, Sokolicz, Sosnowski, Weychert, Maryański, Miarczyński. Komedya Björnsona powtórzona będzie w niedzielę wieczorem. W poniedziałek 18 b. m. grane będą „Srebrne szczyty“ Konczyńskiego, które stale wypełniają salę teatru.

— **Koncert symfoniczny.** Jednym z punktów programu w koncercie Orkiestry wiedeńskiej (Wiener Tonkünstler-Orchester) pod dyrekcyą Oskara Nedbala, będzie Liszta „Węgierska fantazya“ na fortepian z orkiestrą. Wykona ją pianista wiedeński prof. Oskar Dachs, znany w Krakowie z licznych występów w charakterze akompaniatora. Na całość koncertu złożą się prócz tego utwory Bruchnera, Karłowicza i Głazunowa. Program ten, dotychczas w Krakowie nie wykonany, budzi wielkie zainteresowanie. Bilety sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **W Klubie pocztowym** w sobotę 16 kwietnia odegra przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Koło amatorskie klubowe „Chatę za wsią“, obraz ludowy z powieści J. Kraszewskiego, przerobiony przez G. Zapolską. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków i pp. akademików 1 K, dla niećzłonków 1 K 50 h, dla pp. studentów w mundurkach na przedstawienie 40 h.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Śluby Panieńskie“ (występ Tarasiewicza).
Czwartek: „Koncert“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa „Katastrofa kolejowa“.
Czwartek: „Wśród sweich“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Miejska reforma wyborcza. Miejska komisya wyborcza przeprowadziła na 9 posiedzeniach i ukończyła ogólną rozprawę. Rezultatem tej dyskusyi jest jednomyślne przekonanie, że tylko taka reforma ustawy wyborczej jest możliwa, która nie naruszy interesów narodowych polskich i nie wpłynie na zmianę narodowego charakteru reprezentacyi miejskiej. Na następnem posiedzeniu ma komisya powziąć uchwałę, czy należy już wybrać subkomitet dla skodyfikowania ustawy. Jeżeli większość oświadczy się za tem, nastąpi z kolei opracowanie dyrektywy dla subkomitetu i wybór tegoż. Zadaniem jego będzie wynaleźć formułę, godzącą interes narodowy z rozszerzeniem praw wyborczych.

Włamanie do jubilera. Do składu jubilerskiego Józefa Badowskiego przy ul. Batorego 30 dokonano włamania. Sprawcy zabrali biżuterye wartości 20.000 K i gotówką 658 K.

Wzlot aeroplanu systemu Bleriota odbędzie się w sobotę o godzinie 4 po południu. Jazdę odbędzie uczeń Bleriota — Legrand i inżynier Moszkowski.

Z kraju.

Wiec szkolny w Polskiej Ostrawie. Komitet kresowy w Polskiej Ostrawie ogłasza następującą odezwę:

„Szkoła — przyszłość narodu, jest na Śląsku w podstawach podkopana. Istniejące polskie szkoły germanizuje rząd przez utrakwizacyę, z drugiej znów strony zakładają Czesi w gminach czysto polskich szkoły czeskie, gdzie tworzą sztucznie Czechów. Szkolnictwo polskie, szykanowane przez rząd upada, a z niem i polski charakter Śląska. Na kresach zachodnich, w zagłębiu ostrawskiem, tysiące Polaków nie może się doprosić u rządu szkół, Macierz szkolna w opłakanych stosunkach finansowych. Pietwałdowi, gdzie komisya rządowa stwierdziła 151 dzieci polskich, chcących uczęszczać do szkoły polskiej, w Dziećmorowicach, gdzie uczęszcza już 198 dzieci, wydział krajowy odmawia założenia szkół polskich. W publicznej szkole w Michałkowicach, przerobionej z trupiarni, ciśnie się w klasie 140 dzieci, a gmina nie chce utworzyć paralelek, ani rozszerzać klasy. Wybuchł więc strejk i trwa tam trzeci miesiąc.

Dla zademonstrowania przeciw krzywdzącym nas czeskim wydziałom gminnym i władzom rządowym uchwalił „komitet kresowy“ urządzić dnia 17 kwietnia o godz. $2^1/_2$ po południu wiec publiczny w Polskiej Ostrawie, na który przybędą Polacy ze sąsiednich miejscowości fabrycznych i górniczych i delegaci gmin dalszych“.

W Stanisławowie odbył się w niedzielę 10 b. m. wiec kolejarzy pod gołem niebem, na który przybyło 2000 kolejarzy miejscowych i z przestrzeni. Referowali tow. Kobak i Kaczanowski o drożyźnie i o organizacyi.

Okradzenie urzędu podatkowego. W zeszłym tygodniu donieśliśmy o kradzieży w urzędzie podatkowym w Kossowie koło Kołomyi. — Szkontrum wykazało, że skradziona kwota wynosi 37.742 K. Krajowa dyrekcya skarbu wyznaczyła nagrodę 1000 K za schwytanie złodziei, a 5% od znalezionej u nich kwoty.

Okradzenie emigranta na kolei. Piotr Makowski, włościanin w Burdakowcach (w pow. Borszczów) sprzedał swoje gospodarstwo i z żoną oraz dwiema córkami opuścił rodzinną wioskę i udał się do Ameryki. Nabywszy bilety, posiadał jeszcze 3000 koron gotówki, którą umieścił w skórzanym worku i ukrył go na piersiach, pod ubraniem.

W poniedziałek wieczór wyjechał Makowski z rodziną do Krakowa. W drodze między Przemyślem a Jarosławiem przysiadł się do niego jakiś mężczyzna i wszczął rozmowę, przyczem dowiedział się, że Makowski jedzie do Ameryki i ma przy sobie pieniądze. Rodzina Makowskiego drzemała podówczas w wagonie. Nieznajomy zapalił cygaro opiumowe i puszczając dym na Makowskiego, uśpił go, poczem rozpiął mu ubranie, przeciął worek i wyjąwszy 3000 koron, wysiadł na najbliższej stacyi. Przed Jarosławiem Makowski przyszedł do przytomności, a spostrzegłszy, co go spotkało, rozpaczliwie począł wołać ratunku. Na stacyi w Jarosławiu zawiadomiono o kradzieży żandarma, który wdrożył bezskuteczne poszukiwanie. Wysłano telegramy na różne strony.

Makowskiego z rodziną odesłano w nocy do Lwowa, skąd odesłany będzie szupasem do Burdakowiec.

Aresztowanie szpiega w Czerniowcach. Prócz trzech oficerów rosyjskich aresztowano tu austryackiego rachunkowego porucznika Jowinelli pod zarzutem szpiegostwa. Jowinelli, stale mieszkający we Lwowie, przybył do Czerniowic, jak się zdaje, w tym celu, aby porozumieć się z owymi trzema oficerami rosyjskimi. Policya lwowska zażądała odesłania aresztowanego do Lwowa.

Samobójstwo 12-letniego chłopca. W Zarzeczu koło Jarosławia 12-letni uczeń Wrzecionek za niegrzeczne zachowanie się w szkole został ukarany, a oprócz tego matka wymierzyła mu karę. Ponieważ zagroziła mu, że zaprowadzi go jeszcze do księdza dla ukarania, chłopak powiesił się.

Handlarze żywym towarem. W Brodach aresztowano Józefa Tatarskiego i krawca Arona Wolfa Perwina, którzy z dwiema siostrami Jentą i Nechą Kannengiesserównemi chcieli przejść potajemnie granicę rosyjską. U Perwina znaleziono telegram z Konstantynopola od niejakiej Olgi Wery, zawiadamiającej Perwina o jakiejś tajemniczej przesyłce pieniężnej. Na zapytanie ekspozytury policyjnej w Brodach, policmajster w Żytomierzu odpowiedział, że obaj przytrzymani są notorycznymi handlarzami żywego towaru.

Z zaboru rosyjskiego.

Fortel z telegramem. Dzienniki warszawskie donoszą: Jeden ze znanych przemysłowców tutejszych, mający dwie dostawy do intendantury, załatwiał w tych dniach interesy w Petersburgu. Po ukończeniu, gdy już siedział w pociągu, odchodzącym do Warszawy, usłyszał naraz swe nazwisko, wywoływane na peronie w celu doręczenia telegramu; wychylił się więc z okna po odbiór depeszy, a wtedy poproszono go do rewizyi, gdzie, po odebraniu notatnika, znaleziono podobno

wiele cennych wskazówek co do stosunku owego przemysłowca z przedstawicielami intendantury.

Były policmajster literatem. Były oberpolicmajster m. Warszawy, bar. Nolken, opuścił już stanowisko gubernatora mohylowskiego i jako cywilny przybył do Petersburga, gdzie zamierza poświęcić się literaturze. Przy tej sposobności „Birżewyja wiedomosti“ wyrażają nadzieję, że teraz zapewne firma Siemens i Halske otrzyma należność za żyrandol elektryczny o sile tysiąca świec, sprawiony na rokaz oberpolicmajstra do jego apartamentu w ratuszu. Kasa m. Warszawy odmówiła pokrycia tego wydatku, awizacye zaś sądowe do bar. Nolkena, dopóki był gubernatorem... jakoś nie dochodziły.

Ze świata.

Proces literacki w Berlinie. Znany literat niemiecki Karol May, znany szczególniej jako autor wielu pism dla młodzieży, oskarżył literata Lebrusa o obrazę honoru, ponieważ Lebrus w liście do jednego z artystów nazwał Maya „urodzonym zbrodniarzem“, któ ry już kilkakrotnie karany był więzieniem, a który też nigdy w życiu nie przekroczył granicy niemieckiej, mimo, że ogłasza liczne opisy podróży. Sąd uwolnił oskarżonego, przyjmując dowód prawdy za dostarczony.

Aresztowania w Petersburgu. Prasa rosyjska donosi, iż policya petersburska wpadła na trop zebrań młodzieży, należącej do partyi socyalistów-rewolucyonistów, odbywających się w pewnym domu w dzielnicy Wasyljewskiej Ostrow.

W związku z dokonaną tam rewizyą przedsięwzięto i rewizyę u studenta Eugeniusza Światłowskiego, u którego znaleźć miano „bardzo ważne materyały spiskowe“. Zarządzono też rewizyę w mieszkaniu ojca owego studenta, radcy stanu Światłowskiego, u którego znaleziono archiwum jednej z organizacyj rewolucyjnych, rewolwer i cyklostyle. — Światłowskiego-ojca odstawiono do więzienia w „Krestach“.

Iście rosyjski patryota. Prezes „Towarzystwa walki czynnej z rewolucyą i anarchią“ Dezobri, kawaler orderu św. Jerzego, stawał przed sądem okręgowym w Petersburgu jako oskarżony o przywłaszczenie i roztrwonienie 5000 rubli, złożonych na cel dobroczynny, oraz o sfałszowanie kilku dziesięciu weksli. Dezobri przyznał się do winy i zasłaniał się lekkomyślnością. Sąd zastosował wszelkie okoliczności łagodzące i skazał p. prezesa na miesiąc aresztu.

Cook. Z Jerbanc donoszą, że ekspedycya dotarła 3 b. m. do szczytu góry Mac Kinley i nie znalazła po drodze żadnych śladów rzekomej ekspedycyi Cooka.

Proces hr. Tarnowskiej.

W dalszym ciągu piątkowej rozprawy obrońca Tarnowskiej dr Diena sprzeciwił się odczytaniu tych aktów, które odnoszą się do sprawy o zabicie Borzewskiego.

Przewodniczący Fusinato oświadczył, iż zarządzi dyskusyę w sprawie odczytania wszystkich tych dokumentów, co do których zdania stron są podzielone, później, na razie zaś zarządził odczytanie tych dokumentów, co do których niema wniosków odmiennych.

Nastąpiło odczytywanie rozmaitych aktów odnoszących się do procesu rozwodowego, wytoczonego przez Tarnowskiego swej żonie, a następnie sprawozdań lekarzy o zamachu samobójczym Pryłukowa, dokonanym przez niego w więzieniu San Marco.

Na popołudniowej rozprawie obrońca dr Diena protestował przeciw wnioskowi zastępcy hr. Komarowskiej o odczytanie listów dotyczących prywatnego życia Tarnowskiej. Dalej sprzeciwił się odczytaniu protokolarnych zeznań świadka Koncewiczowej, rozwiedzionej żony Pryłukowa, dalej wszystkich aktów mających związek ze sprawą Borzewskiego, informacyj nadesłanych przez włoskiego konsula w Kijowie i listu austro węgierskiego konsula w Wenecyi. Natomiast oświadczył się za odczytaniem protokolarnych zeznań Zofii Glinkowej, jedynego świadka, który odpiera twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby Tarnowska popchnęła swego szwagra, Piotra Tarnowskiego, do samobójstwa w tym celu, by przyjść w posiadanie części spadku, jemu się należącej.

Zastępca oskarżycielki prywatnej dr Carneiutti zgodził się jedynie na nieodczytanie zeznań rozwiedzionej żony Pryłukowa.

Prokurator Zanchetti sprzeciwił się wszystkim wnioskom dra Dieny z wyjątkiem jednego, a mianowicie, by nie odczytywać aktów z procesu, wytoczonego Tarnowskiemu o zabicie Borzewskiego.

Po przemówieniach obrońców Pryłukowa i Naumowa, którzy poparli wywody prokuratora, oświadczył przewodniczący, iż decyzyę co do postawionych wniosków ogłosi na najbliższej rozprawie, która odbędzie się we wtorek o godzinie 10 rano.

Wczoraj po dwudniowej przerwie rozpoczęła się ponownie rozprawa przeciw Tarnowskiej.

Przesłuchiwano kilku rzeczoznawców co do przyczyn śmierci Komarowskiego. Zeznania ich są sprzeczne. Jedni twierdzą, że operacya, dokonana na Komarowskim, była zupełnie prawidłowo przeprowadzona i że tylko rany, zadane mu przez Naumowa, spowodowały śmierć.

Zdaniem innych rzeczoznawców, leczenie Komarowskiego nie było prawidłowem i było może jedną z przyczyn jego śmierci.

Z różnych stron.

„Prima aprilis“ o Hofrichterze. — Spotkanie po śmierci.

Głośny angielski nowelista, twórca „Sherlocka Holmesa“, Conan Doyle, ogłosił w jednem z pism londyńskich artykuł o sprawie Hofrichtera. Conan Doyle, jak zapewniają pisma angielskie, interesował się nadzwyczajnie sprawą trucicielskiego zamachu na oficerów i studyował tę sprawę do najdrobniejszych szczegółów. Podobno w tym celu bawił nawet przez tydzień „incognito“ w Wiedniu. Badał skrupulatnie i porównywał wszystkie typy pisma Hofrichtera, a nawet przyszedł podobno w posiadanie jednego z owych fatalnych pudełek, w których rozesłane zostały proszki sinku potasu. Otóż Conan Doyle, na podstawie tych wyczerpujących studyów, ogłosił obecnie swój pogląd na sprawę Hofrichtera — i dziwna rzecz, ostateczny wniosek angielskiego pisarza o tej sprawie brzmi, że „Hofrichter, jak się zdaje, jest bezwarunkowo niewinnym“.

Pomiędzy innemi Conan Doyle zarzuca policyi wiedeńskiej wiele niezręczności w dochodzeniach, a głównie to, że początkowe dochodzenia prowadziła zbyt jawnie i pozwoliła pozacierać za sobą ślady prawdziwemu zbrodniarzowi. Pisma zagraniczne, które podają treść artykułu Conana Doyle'a, zwracają jednak uwagę na drobny szczególik, a mianowicie, że artykuł ów głośnego pisarza kryminalisty pojawił się akurat... w dniu 1 go kwietnia.

* * *

W jednej wsi w Banacie (południ. Węgry) zmarła bardzo piękna dziewczyna, córka bogatej wdowy. Zwłoki zmarłej złożono w osobnym, ustronnym pokoju; obok zwłok postawiono krzyż i zapalono świece i cały dom ogarnęła smutna cisza, jaka przystoi śmierci. Naraz do uszu mieszkańców domu doleciały z pokoju zmarłej smętne tony jakiejś cudownej, niebiańskiej muzyki. A były to tony dziwne, przebolesne, pełne rozdzierającej skargi i żalu, tak iż słuchającym łzy cisnęły się do oczu. Matka zmarłej pospieszyła do cichego pokoju, gdzie oczom jej dziwny się przedstawił widok. U nóg zmarłej stali dwaj młodzi cyganie i wygrywali na skrzypcach owe cudne melodye, trzeci zaś klęczał w niemej rozpaczy, wlepiwszy nieruchomy, jakby zastygły wzrok w licach umarłej dziewczyny. Nic nie potrafiło wyrwać go z tego rozpaczliwego struchlenia, ani przybycie ludzi, ani rozdzierający jęk matki, która pod wpływem muzyki zaczęła szlochać i zawodzić. U nóg rozpaczającego cygana leżały porzucone skrzypce Wtedy to mieszkańcy zaczęli sobie przypominać, że melodya, którą wygrywali cyganie, była ulubiona przez zmarłą dziewczynę. Śpiewała ją codzień i w ostatnich czasach przed śmiercią bardzo była smutną, jakby tęskniła za kimś, kto miał przybyć do niej. W tej tęsknocie i w tem oczekiwaniu, odrzucając najlepsze partye, jakie się jej trafiały, zachorowała wkońcu i zmarła. Rozpaczający artysta cygański był widocznie owym oczekiwanym — spotkanie nastąpiło po śmierci. Gdy dwaj grający ukończyli swoją przedziwną melodyę, młodzieniec ocknął się, spojrzał jeszcze raz rozpaczliwie na zmarłą, ucałował jej lica i wszyscy trzej grajkowie, nie przemówiwszy ani słowa, wyszli z pokoju.

TELEGRAMY

z dnia 13 kwietnia.

Uchwalenie pruskiej reformy wyborczej.

Berlin. (B. Wolffa). Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia sejmu pruskiego zawierał powtórne obrady i głosowanie nad przedłożeniem reformy wyborczej. Stronnictwa ograniczyły się do krótkich oświadczeń tej treści, że nie odstępują od pierwotnie zajętego stanowiska.

Poseł tow. Bergmann został przywołany do porządku za powiedzenie, że centrum, jako partya judaszowa, uprawia przewrotną politykę.

Między narodowymi liberałami a centrum przyszło do ponownych starć przy sprawie tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

W dyskusyi oświadczył minister Moltke, iż nieprawdą jest, jakoby jego deklaracye stały w sprzeczności z oświadczeniem prezydenta ministrów. Na tem ogólną dyskusyę zakończono, poczem §§ 1 do 5 przyjęto bez zmiany.

Ponieważ kilkakrotnie po otwarciu dyskusyi uchwalano natychmiast jej zamknięcie, oświadczył poseł tow. Hirsch, że Izba urządza komedyę, za co prezydent przywołał go do porządku.

Poseł tow. Liebknecht został przywołany dwa razy do porządku za słowa „o tak zwanej wysokiej Izbie“ i że ten sposób załatwiania przedłożenia jest zbrodnią.

Poseł ks. Jażdżewski oświadczył, że w międzyczasie nie zdarzyło się nic, coby Polaków skłoniło do zmiany ich stanowiska i że w polskich kołach wyborczych panuje przekonanie, iż interes ludności wymaga, by polscy posłowie głosowali przeciw ustawie jako zupełnie niewystarczającej i nieodpowiadającej interesom i uczuciom ludności.

Następnie przyjęto dalsze paragrafy według uchwał III czytania.

Prezydent Kröcher zaproponował natychmiastowe przedsięwzięcie głosowania nad całem przedłożeniem.

Socyaliści i wolnomyślni przeciw temu żywo protestowali.

Po krótkiej dyskusyi regulaminowej **przyjęto całą ustawę** głosami konserwatystów i centrum.

Rewizye i aresztowania.

Kijów. (Pet. ag. tel.). W różnych dzielnicach miasta dokonano licznych rewizyj, podczas których wykryto proklamacye kijowskiej partyi socyalno-demokratycznej. Aresztowano 11 osób. Skonfiskowano hektograf, 300 proklamacyj i nielegalne wydawnictwa.

Studya kobieca w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Minister oświaty wniósł w Dumie projekt ustawy, nadający kobietom, które ukończyły wyższe szkoły w Rosyi lub za granicą, prawo składania egzaminów uniwersyteckich, nadających im równe z mężczyznami prawa dla naukowych zawodów i urzędu nauczycielskiego.

O prawa autorskie.

Petersburg. Ambasador francuski Louis odwiedził prezydenta Dumy Guczkowa w gmachu Dumy i dłuższy czas z nim konferował. Jak słychać, wskazał on na niekorzystną sytuacyę francuskich autorów, których dzieła tłómaczone są w Rosyi bez żadnego honoraryum.

Zażegnanie rozłamu wśród młodoturków.

Konstantynopol. Przywódca młodoturków oświadczył w Izbie, że 5 deputowanych, którzy z powodu nieporozumień wystąpili ze stronnictwa, po otrzymaniu wyjaśnień dalej biorą udział w obradach.

Po powstaniu w Albanii.

Konstantynopol. Jak słychać, wojska, wysłane do Albanii, pozostaną tam tak długo, aż zastosowanie ustaw państwowych będzie zabezpieczone.

Parlament angielski o marynarce austryackiej.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin lord Beresford wystosował do pierwszego lorda admiralicyi Mac Kenna zapytanie, czy admiralicya posiada jakieś oficyalne lub nieoficyalne wiadomości, iż Austro-Węgry rzeczywiście budują „Dreadnoughty“.

Mac Kenna odpowiedział: Już raz oświadczyłem, że nie mamy żadnych oficyalnych wiadomości o budowie austryackich „Dreadnoughtów“. Byłoby nieodpowiedniem na podstawie nieoficyalnych doniesień dawać jakiekolwiek oficyalne odpowiedzi na zapytania.

Strejk generalny w Marsylii.

Marsylia. Wczoraj po południu kilka sklepów zostało znowu otwartych. Także kilka wozów tramwajowych krążyło pod osłoną policyi. Praca w porcie jest w pełnym toku (?)

Pomocnicy handlowi i personal tramwaju miejskiego porzucili pracę. W kilku fabrykach praca zupełnie ustała. Tylko kilka wozów tramwajowych kursuje jeszcze pod ochroną policyi.

Ruch tramwajowy zupełnie ustał. Robotnicy węglowi trzech towarzystw okrętowych strejkują, jednak 1500 robotników pracuje i manipulacya towarowa odbywa się normalnie. Komitet strejkowy donosi, że strejkuje **18.000** ludzi. Ogólna sytuacya strejkowa się zaostrzyła. Na giełdzie robotniczej panuje bardzo żywy ruch. Marynarze dwóch przybyłych wczoraj okrętów wyszli na ląd. Prawie wszystkie sklepy są zamknięte.

Paryż. Według wiadomości nadeszłych wczoraj popołudniu z Marsylii, sytuacya tam jest dość poważną. Prefekt miasta zażądał niezwłocznego wysłania posiłków wojskowych, aby zapobiedz niebezpiecznym rozruchom. Według niepotwierdzonej jeszcze wiadomości „Intrasigeant'a“ majtkowie wojskowi na parowcu pocztowym „Moise“ nie chcą pracować tłómacząc się, że służba palaczy jest dla nich ciężką.

Marsylia. Z powodu obawy rozszerzenia się strejku, do którego przyłączyć się mają pomocnicy piekarscy, przybył tu pułk kirasyerów, batalion strzelców alpejskich i 500 żandarmów.

Katastrofa okrętowa.

St. Brieux. Parowiec „Hirondelle“ rozbił się w pobliżu przylądka Frehel (na północnem wybrzeżu Francyi) 10 ludzi brakuje.

Zamach w Pekinie.

Pekin. Wczoraj aresztowano tu mężczyznę, podejrzanego o usiłowany zamach w pałacu księcia-rejenta. 2000 tajnych policyantów powołano do Pekinu. Hotele otrzymały rozkaz codziennego przedkładania policyi spisu przyjezdnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 15 kwietnia odbędzie się zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. piętro. Na porządku dziennym: Konferencya zawodowa w Przemyślu. Początek o godz. 7 wieczorem. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Wpisy do Komitetu majowego** przyjmują (obok mężów zaufania organizacyj zawodowych i politycznych) dział inseratowy „Naprzodu“, Marka 21 i w bufecie Związku stow. rob, Wiślna 5, I. p., między godz. 6 a 9 wieczór. Komitet miejscowy P. P S. D. w Krakowie.

* **Wpisy do Komitetu majowego organizacyi kobiet** przyjmuje sekretaryat organizacyi w każdą niedzielę od 11—1 w południe.

* **Przemyśl.** Do komitetu obchodowego święta 1 Maja zgłaszać się należy u sekretarza tow. Aleksandra Mandla. Sekretaryat P. P. S. D. w Przemyśla.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 29276/1910/B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty wykonać się mające przy budowie szkoły wydziałowej przy ul. Szlak (na Maślakówce), a mianowicie na roboty:

1) ziemne, pomocnicze i murarskie,
2) kamieniarskie,
3) ciesielskie,
4) dekarskie,
5) blacharskie,
6) na dostawę ankier,
7) na dostawę dźwigarów żelaznych.

Warunki ogólne i szczegółowe, jakoteż plany przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego Pana Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu, Plac WW. Świętych, II. p. między godziną 11 a 1 w południe, gdzie również po podpisaniu ogólnych i szczegółowych warunków otrzymać można formularze ofertowe i wnosić oferty.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2$% od sumy ofertowej. Oferty wnosić można na wszystkie razem roboty lub też na każdą robotę oddzielnie.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności oferentów w dniu 28 kwietnia 1910 o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 7 kwietnia 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).